ROCZNIK VIII.

LIPIEC 1908.

Nr. 7.

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi w objętości jednego arkusza na początku każdego miesiąca z wy-
jątkiem sierpnia i września.

**Adres Redakcyi: Tarnów (w Galicyi).**

Przedpłata roczna wynosi : w Krakowie K. 2 hal. 50., z przesyłką pocztową K. 3; w Warszawie rs. 1 kop. 50, z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 80; w krajach należących do związku pocztowego franków 4.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą, a zwłaszcza ekspedycye główne: w Krakowie księgarnia G. Gebethnera i Sp. (Rynek główny 23); w Warszawie księgarnia E. Wendego i Spółki (Krak. Przedm. 9).

Rekiamacye zaginionych nrów uwzględniamy tylko do wyjścia nru nowego.

**I. Z BADAŃ NAD JĘZYKIEM POLSKIM.**

7. PRZYKŁAD DYLETANTYZMU JĘZYKOWEGO.

W nrze 4. »Poradnika« z r. 1907 pisałem «O dyalektach języka
polskiego«. Powiedziałem tam między innemi, że z jedynym wyjątkiem «wszystko, co się mówi o podziale narzeczy polskich, oparte
jest nie tyle na danych językowych, ile na etnograficzno-historycznych«. Dla przykładu przytoczyłem tymczasowy szkic p. A. Zakrzewskiego w »Wiśle« z r. 1900. Nie spostrzegłem wówczas, że istnieje
przecież w naszej literaturze artykuł, starający się dać w tym względzie pewne uogólnienia także na podstawie cech językowych różnych narzeczy. Nie myślałem o nim, bo napisany popularnie, dla
językoznawcy nie przedstawiał on interesu. Przypadkiem nań potem natrafiwszy, zdumiałem się jego nizkim poziomem naukowym,
że zaś ze względu na głośne imię autora mógłby w szerszych kołach
znaleźć uznanie, uważam za konieczne przestrzedz przed dawaniem mu wiary.

Mówię o «Rysie ludoznawstwa polskiego« Karłowicza, pomieszczonym w 1. tomie cennego dzieła «Polska, obrazy i opisy«, wydanym w r. 1906 przez lwowską Macierz Polską. Na karcie tytułowej podani są jako autorowie Jan Karłowicz i Aleksander Jabłonowski, ale odnośnik na str. 91 wyjaśnia, że drugi z nich napisał tylko rozdział o Małorusinach. Zaznaczam, że mówić będę tylko o stronie językowej, rozrzuconej między charakterystyką etnograficzną ludu polskiego (str. 128—215). Do napisania zarysu etnografii polskiej nikt nie był z pewnością tak uprawniony jak Karłowicz, inaczej się jednak ma rzecz z jego znajomością mowy ludowej. Już w wymienionym na wstępie artykule zaznaczyłem, że wszystkie przyczynki gwarowe, pomieszczane w »Wiśle« pod jego egidą, nie

Nr. 8. wyjdzie w pierwszych dniach października r. b.

98 PORADNIK JĘZYKOWY VIII. 7.

wielką mają wartość naukową, że nawet owoc długoletniej jego pracy, wielki «Słownik gwar polskich» ma znaczenie jedynie pod względem materyału językowego, nie posłuży jednak bynajmniej do poznania istoty gwar polskich, ich systemu gramatycznego.

O słowniku tym napiszę jednak po jego rychło spodziewanem ukończeniu, teraz wracam do właściwego tematu.

Pomijam ustępy traktujące o Słowianach wogóle, choć i te nie są bez zasadniczych wad. Tak np. Białorusini uznani są zupełnie wyraźnie za odrębny naród, mowa ich rzekomo «bliżej się krewni z małoruską aniżeli z wielkoruską« (str. 87). Twierdzenie to jest językowo nienaukowe, mowę białoruską bowiem uważać można nawet za narzecze wielkoruskiej, gdy małoruska ma istotnie szereg zupełnie odrębnych, bardzo ważnych właściwości.

Ale przejdźmy do Polaków. Na str. 131—3 mamy ustęp o ich mowie wogóle. Czytamy tam, »że w przeszłości języka naszego

i w dzisiejszych gwarach jego odbijają się brzmienia i formy wszystkich języków słowiańskich«. Jest to znana teorya «środkowości polszczyzny», postawiona przez autora na krakowskim Zjeździe historycznym w r. 1900, która jednak — z wyjątkiem po części Brucknera — nikogo sobie z uczonych nie zjednała. Wprowadzanie jej do książki popularnej, oczywiście więc bez żadnego uzasadnienia, może się tylko przyczynić do szerzenia fałszywych pojęć o tym przedmiocie. Następnie spotykamy nowość: zasadniczy podział Polski na obszary zachodni i wschodni, z których pierwszy obejmował Śląsk, Poznańskie, Prusy królewskie i Pomorze, drugi Małopolskę i Mazowsze. Z powodów geograficzno-historycznych miała zwyciężyć i zapanować w państwie gwara części zachodniej i wskutek tego dzisiejszy język literacki «jest wynikiem zespolenia gwar śląskich, wielkopolskich i kaszubskich». Na obszarze wschodnim, bardziej oddalonym od kultury, «rozwinęły się w mowie pewne odrębności miejscowe: głównie mazurzenie, tj. wymawianie sz, cz, ž, jak s, c, z, zatrata różnicy w wymawianiu ó, é od и, y (i) i zamiana a nosowego (an, am) na inne brzmienia nosowe". Wszystko to jest zupełnie dowolne,, a nadto oparte na faktach fałszywych. Mazurzenie jest znamieniem także Śląska (prócz jego części pd.-zachodniej, łączącej się z gwarami morawskiemi), sposób wymawiania d, é nie da się określić terytoryalnie, wreszcie cała Wielkopolska zupełnie nie zna a nosowego, będącego według autora cechą Polski zachodniej. Także udział gwar kaszubskich w kształtowaniu się polskiego języka literackiego jest wymysłem autora.

Odrębności miejscowe przedstawione są przy omawianiu różnych części Polski. Zaczyna się od Śląska. Tu autor zaznacza, że

VIII. 7.

PORADNIK JĘZYKOWY

99

nie cały Śląsk mówi typową tamtejszą gwarą: «wschodnia część pruskiego uległa wpływowi małopolskiemu i mazurzy, t. j. wymawia ž, cz, sz jak z, c, s. Granicę mazurzenia stanowi mniej więcej linia, idąca od Brzegu nad Odrą do Pszczyny; na wschód od niej słychać mazurzenie» (str. 143). Jak i kiedy nastąpił ten wpływ małopolski na Śląsku, oderwanym politycznie od Polski przed rozpoczęciem w niej ruchu piśmiennego, to pozostało tajemnicą autora; niepodobna również zrozumieć, jak może istnieć mazurzenie na wschód od linii, dzielącej Śląsk raczej na południowy i północny. — Zachodnia gwara śląska «stanowi ogniwo pośrednie pomiędzy językiem polskim dawnym a dzisiejszym, ponieważ używa licznych wyrazów i form staropolskich, a także pochyla á i odróżnia w wymawianiu ó, é od e, o, i, у, u ; drugą taką jest gwara kaszubska, i dlatego najzachodniejszy pas obszaru polskiego poczytywać należy pod względem językowym za prawdziwą skarbnicę starożytności« (str. 142). Z tego możnaby wnosić, że gwary śląskie i kaszubskie pozostają z sobą w bliższym związku, tymczasem nie mają one z sobą zupełnie nic wspólnego. Podane zaś cechy językowe są wspólne całemu niemal rdzennemu (nie później skolonizowanemu) obszarowi polskiemu, nie tylko jego cząstce zachodniej.

»Na tak wielkiej przestrzeni, jak Poznańskie, mowa rozmaite przybiera odcienie ; wspólną jednak jej cechą jest niemazurzenie i odróżnianie samogłosek pochylonych (á, ó, é) od niepochylonych (a, o, e). Pomijając drobniejsze odcienie w wymawianiu, w Poznańskiem wyróżnić należy dwa obrazy językowe, zachodni i wschodni; zachodni, złożony z powiatów, gdzie Polacy są dziś w mniejszości, uległ wpływowi dolno-niemczyzny w wymawianiu samogłosek, słychać więc tam niemieckie ä, ö, ü zamiast а, о, w, у (co dostrzega się wszędzie, gdzie niemczyzna przeważyła, jak np. na zachodzie Prus królewskich i na Kaszubach), a w brzmieniu spółgłosek czuć pewne wahanie się w głośności i cichości, zgoła obce czystej polszczyźnie« (str. 149).—W całym tym ustępie niema prawie słowa prawdy. Gwar, nie odróżniających é, ó od e, o, niema zupełnie na całym dzisiejszym etnograficznym obszarze polskim, wszędzie mówi się śnieg, rów, a nieodróżnianie á od a, tj. wymowa np. trawa, raz zamiast ogólno ludowej polskiej tråwa1), råz (w różnych postaciach, np. trowa, trouwa, tröwa) spotyka się tylko na pograniczu ruskiem,

1) znak å lepszy jest od á, oznacza bowiem wyraźnie, że wymowa a skłania się ku o, gdy akcent nad literą najrozmaitsze może mieć znaczenie; nadto w staropolszczyźnie właśnie nasze a oznaczano przez á, pisano raz, ale dwa rázy (dzisiejsze ludowe råz, dwa razy).

100 PORADNIK JĘZYKOWY VIII. 7.

jakoteż tam w Prusiech zachodnich i wschodnich, gdzie ludność polska jest późniejsza. Żadną miarą więc nie może ta cecha uchodzić za charakterystyczną dla Poznańskiego. Następnie Wielkopolska — stosunkowo do Małopolski, Śląska, Kaszubów — ma właśnie bardzo mało odcieni językowych. Co się zaś tyczy wpływu dolnoniemczyzny na wymawianie samogłosek w zachodniej części tej dzielnicy, to przedewszystkiem podane przez autora rzekomo niemieckie ä, ö, ü zamiast a, o, u, y zupełnie tam nie istnieją (znam nieźle cały ten obszar z własnych badań), autor wziął je zapewne z kilku przykładów Kolberga, który o języku bardzo małe miał wyobrażenie ; następnie zaś takie tłumaczenie zmian głównych zupełnie jest naukowo niedopuszczalne: właśnie strona głosowa najdłużej się zwykle opiera wpływowi obcemu. Przyjmowanie tego czynnika także w mowie Kaszubów jest bardzo wygodne : jednem zdaniem tłumaczy się jej odrębność. W rzeczywistości jednak zmiany te są zupełnie innego charakteru, ich przyczyny bez porównania bardziej skomplikowane.

Wszystkie zatem ogólne sądy autora o cechach typowych i ugrupowaniu gwar polskich pozbawione są wszelkiej podstawy naukowej. A podobnie ma się rzecz i ze szczegółami. Tak np. na str. 154 mamy dla przykładu kilkanaście słów z ziemi Chełmińskiej; tymczasem niektóre z nich, jak niesła, tarem; są niemal ogólnie polskie, inne, jak np. sieno, środzek, robzi w tej postaci tam nie istnieją, ze wszystkich zaś zupełnie o mowie tamtejszej pojęcia nabrać nie można. Wreszcie i przytoczone próbki mowy i pieśni nie tylko wybrano niedbale, ale i niestarannie wydrukowano.

Przykładów chyba dość: nie idzie mi o prostowanie wszystkich zasadniczych błędów i zupełnie dowolnie wymyślonych hipotez. Chciałem tylko zaznaczyć, jak się u nas pojmuje popularyzowanie wiedzy językowej. Według tych pojęć nie wolno się oczywiście wobec szerokich mas ściśle wyrażać (niejasnych, chaotycznych określeń pełno w tym artykule), prawdopodobnie dlatego, by się nie przyzwyczajały do porządnego myślenia, można im też podawać dowolne hipotezy jako fakty; sumienność w takich pracach nie obowiązuje więc pod żadnym z tych dwu punktów, pisze się ją nadto niedbale, od ręki. A niestety Karłowicz typową był pod niektórymi względami naturą polską: dość mamy przykładów ludzi o obszernej, niemal encyklopedycznej wiedzy, o wielkiej pomysłowości, ale bez niezbędnej metody i. dokładności. A w językoznawstwie, nauce prawie że ścisłej, nic bez nich wartościowego stworzyć nie można.

(I dołączona etnograficzna mapa St. Majerskiego bardzo skromne tylko zadowolić może wymagania: granice polskości w guber-

VIII. 7.

PORADNIK JĘZYKOWY

101

ni suwalskiej, na Warmii, w Wielkopolsce na pdnie od Leszna są zupełnie fałszywe).

Wydawnictwo Macierzy Polskiej nie ponosi tu oczywiście winy (prócz może niedbałej korekty) : autor słynie i dziś jeszcze w szerokich kołach jako pierwszorzędny uczony na wszystkich polach swej pracy, także w językoznawstwie, gdzie był bądź co bądź ... dyletantem.

Artykulik ten napisałem nie bez przykrości, zwłaszcza, że dotyczy człowieka już nieżyjącego. Jeżeli jednak dział »Z badań nad językiem polskim ma istotnie przynieść jaką korzyść, to musi zaznaczyć nienaukowość pracy tem silniej, im większe zasługi położył jej autor w innych kierunkach. Fachowcy rozróżnią w jego dziełach ziarno od plewy, ogół czytających sam tego uczynić nie potrafi.

Kazimierz Nitsch.

1. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.
2. Pcheł czy pełch ? (K. L.)

Powstał dość ostry spór pomiędzy dwiema stronami przeciwnego zdania czy od »pchła« powinno się mówić pcheł czy pełch. Jedni utrzymywali, że pcheł jest gramatycznie, drudzy zaś bronili wyrażenia pełch tem, że znaleźli taką formę w pewnym zbiorze poezyi, utrzymując nadto, że właśnie to wyrażenie jest gramatyczne. Pomiędzy innemi racyami przytaczali analogiczność wyrażeń: kra-kier; gra-gier i t. d.

Prosiłbym przeto Pana, aby raczył wypowiedzieć w tym względzie swe zdanie.

— Pchła a właściwie błcha (stsł. blъсhа) jest przykładem przestawni spółgłosek chł zam. łch). a następnie upodobnienia b do ch na p. Ponieważ po ł występuje w starosł. й (ъ) przeto w dopełniaczu 1. mn. w języku polskim mamy płech (zam. błech małorus. błoch) — forma zaś pcheł jest tylko upodobniona do takich jak mgła — mgieł, igła — igieł i t. p.

Może tedy być pcheł obok pierwotnego płech ale nigdy pełch. Jeżeli znaleziono tę formę w poezyi, to jej nie zrozumiano; wątpię bowiem, czy pchła w ogólności do poezyi się nadaje....

1. Miąse — odmiana? (S. S.)

W pow. radzymińskim gub. warsz. znajduje się wieś »Miąse« daw. też Miąsze (por. Słow. Król. Pol.). Jesteśmy w ciągłym kłopocie,

102

PORADNIK JĘZYKOWY

VIII. 7.

jak należy ten wyraz deklinować, nie rozumiejąc jego znaczenia (adresują np. w Miąsem, w Miąsu, w Miąsach, w Miąsych ! i t. d.). Domyślam się tu jakiegoś związku z dawnym przymiotnikiem „miąższy (gruby)«. Pamiętam u Koch. Piotra zdanie: miąsszy u gęby zwisał wąs pomięty (o Plutonie). Miąse, vel Miąsze znaczyłoby więc może: grube, zamożne, czy coś w tym rodzaju. Ale jaka liczba? tego już chyba nie rozstrzygnąć. Wdzięczny byłbym za wyjaśnienie, o ile to możliwe.

—- Jeżeli jest Miąse czy Miąsze to deklinacya bardzo prosta: jak Skępe, Małe, Złote, Ciche itp., a więc odmiana przymiotnikowa, jak zapewne i lud odmienia. Będzie tedy tylko w Miąsem a nie inaczej. Niewątpliwie jest tu związek z staropolskiem miąższy; należałoby co do tego poszukać w dawnych dyplomatach, jak tę miejscowość pisano.

1. Czy się przym. » wdzięczny « stopniuje? (Z. Tar.)

Słyszałem zdanie, że przymiotnik wdzięczny ma stopniowanie

tylko omowne, a więc: bardziej wdzięczny i t. d. — ale wdzięczny w znaczeniu: miły, przyjemny, piękny, stopniuje się prawidłowo, a więc wdzięczniejszy i t. d. Czy to prawdziwe?

* Przymiotnik »wdzięczny« stopniować można zawsze czy w znaczeniu niem. dankbar, czy jako: miły, przyjemny. Rozróżnienia w stopniowaniu stosownie do znaczenia dotąd język nie ma.
1. Biernik a dopełniacz po przeczeniu? (Z. Tar.)

Chciałbym sobie zdać sprawę, dlaczego w zdaniach : nie widziałem cię, czy mnie unikasz? żal mi cię, i t. p. jest biernik, a nie dopełniacz., jak po przeczeniu lub po wielu podobnych słowach. Wyraźnie zaś występuje dopełniacz w zwrotach : szkoda jej, nie znałem jej i t. d. Objaśnienia nie znalazłem ani w gramatyce Kryńskiego, ani w gram. Steina — Zawilińskiego. Proszę tedy bardzo o odpowiedź w »Poradniku«.

* Użycie biernika cię, mię zamiast dopełniacza po przeczeniu można wytłumaczyć tylko częstą zamianą, jaką napotykamy między dopełniaczem a biernikiem zaimków osobowych. Doszło do tego, że nie forma przypadka, ale nacisk decyduje o użyciu dopełniacza (»mnie nie ciebie wołają«) nie biernika. Tak samo mówimy : nie widzę nic zam. niczego, i nikogo to już nie razi.
1. Do tyła = do takiego stopnia? (St. S.)

W Nrze 4 r. b. «Poradnika językowego« na str. 75 jest użyty wyraz »do tyla« (»Nie umiem po rosyjsku do tyła, aby.... i t. d.«).

VIII. 7. PORADNIK JĘZYKOWY 103

Więc śmiem prosić o łaskawe poinformowanie mnie czy wyrażenia: »do tyla« i »o tyle« mają to samo znaczenie, a jeżeli się różnią, to czem? Czy nie znaczy »do tyla« — »do takiego stopnia« ? Następnie często mówią: »on tak się zmęczył, że...« i »on do takiego stopnia zmęczył się... jakie z tych zdań jest prawidłowe?

— Tak jest; do tyla znaczy tyle, co »do tego stopnia"; jest jednak różne od zwrotu o tyle, jak różny jest przyimek do od przyimka o; pierwszy wskazuje granicę ad quem, drugi określa ogólnie. Między tak a do takiego stopnia w ostatniem zdaniu niema różnicy.

**III. POKŁOSIE.**

1. Wincenty Kosiakiewicz. Z powrotem. Pamiętnik współczesnego człowieka. Stron 312. Warszawa. 1908.

Str. 14. »... młoda panna, w jakiej natura chciała pokazać... « — zam.: w której.

Str. 34. »...co stanowi... epokę, w ciągu jakiej... « — zam.: której.

Str. 307. »...w czasach, jakie mają się za cywilizowane, a jakie tylko...« — zam.: które.

Str. 232. »to zwycięstwo śmierci, jakiego nic innego ci nie może obiecać choćby?!« — zam.: nad śmiercią i — którego (zwycięstwa). Przytem zły szyk wyrazów. Byłoby lepiej: »to zwycięstwo nad śmiercią, którego ci nic innego nie może choćby obiecać?!"

Str. 94. "rzucił mundur« — zam. zrzucił. Możnaby tu wprawdzie podejrzywać jeden z dość licznych w powieści »Z powrotem® błędów drukarskich; no, ale czy nie za dużo ostatecznie składa się na tych autorskich kozłów ofiarnych, t. j. składaczów? Inne błędy p. W. K., niewątpliwie do niego należące, dają prawdopodobieństwo, że i ten także jest jego własnością.

Str. 155. »Moje zachowanie... obrażać ją nie mogło« — zam. jej.

Str. 253. »...którego wartość nawet wyobraźnia ludzka ogarnąć nie może" — zam. wartości.

Str. 265. »Nie miałem prawa narażać ją" — zam. jej.

Str. 367. «...postanowienia,... które nadmienić będzie chyba nie sposób« — zam. którego.

Str. 175. »...była istotnie inna jak zwykle, inna jak w ostatnich czasach zwłaszcza« — zam. niż, aniżeli.

104

PORADNIK JĘZYKOWY

VIII. 7

Są to błędy, które p. Kosiakiewicz popełnia stale, we wszystkich swoich pismach, więc — błędy nałogowe, a grube. Są one przytem w ogóle nadzwyczajnie rozpowszechnione. Jeżeli jednak popełnia je pisarz tej miary i tego talentu, co p. Kosiakiewicz, to cóż dziwić się, gdy od nich roi się nasza mowa potoczna i nawet prasa?

1. Leonidas Andrejew. Judasz Iskaryota i inni. 'Przełożył Leo Belmont. Str. 101. Warszawa. 1908.

Str. 50. »...nie wierzył (Annasz) jego (Judasza) lekkomyślnym nadziejom na tchórzliwość uczniów (Chrystusa)« — poprawniej, sądzę, byłoby: »nie wierzył w jego lekkomyślne nadzieje tchórzliwości uczniów«, albo: »że uczniowie okażą się tchórzliwi«. Nadzieja na — to rusycyzm.

1. Roman Borwicz. Quart d’heure du diable. Str. 120. Warszawa. 1908.

Str. 9. »Po czem że pan ich poznaje, obie wystrojone...« — zam. je (kobiety).

Str. 9. »Może zajść nie wypada« — zam. wstąpić.

Str. 10. «Podaję myśl zajść i zjeść kolacyę" — zam. myśl wstąpienia i... Podobnie str. 17 i 18: «Zajdę do znajomych« -— «Zajdę do pani«.

Str. 17. «Nie potrafiłem z tlejącej iskry płomień rozniecić — zam. płomienia.

Str. 37. «...Zadając sobie gwałt, by nie rzucić im jakąś z gryzących prawd « — zam. jakiejś.

Str. 72. «Wszystko to zlało się w jednę wielką bryłę, którą zdruzgotać sił nie miałem « — zam. której.

Str. 75. «Tak dawno kolegę nie widziałem« — zam. kolegi.

Str. 107. «Daremne wysiłki ocalenia... niebiańską białość postaci jej«.— zam. niebiańskiej białości.

Str. 107. «Nie można wszystko brać pod jedną miarę« — zam. wszystkiego.

Str. 115. «Dziwna natura człowieka zwykła pożądać to, czego«,— zam. tego.

Str. 29. «...patrząc bez myśli na przechodnich«, — zam. przechodniów.

Str. 35. »bezkorzystnie« — zam. bezinteresownie.

Str. 38. «miłość, niedozwolona światem" — zam. przez świat.

Str. 52. «szedłem..., przeprowadzany lokajem" — zam. przez lokaja.

VIII. 7.

PORADNIK JĘZYKOWY

105

Str. 88. »...wyjść z po za ramek, przyjętych światem« — zam. przez świat.

Str. 48. » Wybuch śmiechu był dowodem o dobrem przyjęciu protestu« — zam. dobrego przyjęcia.

Str. 54. »...więcej dla porządku, jak w rzeczywistości" — zam. niż.

Str. 55. »Miałem wiele czasu przesiadywać nad książkami« — zam. na przesiadywanie. Inaczej, wypada dwuznacznik : »miałam... przesiadywać, ale nie przesiadywałam»...

Str. 58. »zrozumię« zam. zrozumiem....

Str. 75. »U nas praca kipi, a u mnie też czasu mało« — zam. a ja mam także czasu mało.

Str. 79. »...jakąż wielką zrobiła mi dobroć« — zam. wyświadczyła mi dobro.

Str. 86. »pokaż mi go (dzieło), gdzie ono« — zam. je.

Str. 92. «poznałem Ernesta Zaliskiego, architektę — a może i... literatę?...

Str. 192. »Byłem u was z dziesięć razy i zawsze cię nie było« — zam. nigdy.

Str. 94. «Panna Ada Rolskiemu modeluje« — czy można wyrazu modelować — używać w znaczeniu biernem? Czy modelka, zresztą, raczej nie »modelkuje«?

Ba, lecz model męski — to by »modelował«...

— Jak wnioskujemy ze szczegółów opisowych, akcya w »Quart d’heure du diable» toczy się w Petersburgu. Podobnie z rodzaju powyższych błędów językowych wnioskujemy, że autor, p. Roman Borwicz, tamże, w Petersburgu, uczył się języka polskiego. Czy godzi się jednak wprowadzać polszczyznę »petersburską« do literatury polskiej ? 4

4. Z przeważnej części piśmiennictwa polskiego.

Str. 1, 2, 3, 4, 5 i t. d. — aż do miljona... — Ogólnie znany. Ogólnie mu tego winszowano. Ogólnie się to nie podobało. Ogólnie mówiono. Opinia ogólna postępowanie to potępia. Wieść ogólna głosi... Panuje co do tego ogólna objętość. I t. d. I t. d.

Poszło to od rzeczownika ogół, wziętego w zastosowaniu do społeczeństwa całego lub jego części, ograniczonej do pewnej miejscowości. Z biegiem czasu zatracono poczucie, iż wyraz ogół stanowi abstrakcyjną formułkę, oczekującą napełnienia treścią konkretną, i dziś używa się go powszechnie w znaczeniu konkretnem. A ponieważ konsekwencya obowiązuje zawsze i wszędzie, zatem powinnibyśmy niezadługo mówić i pisać: historya ogólna i literatura ogólna — zam. powszechna.

106

PORADNIK JĘZYKOWY

VIII. 7.

Kiedyś, pamiętam, dostałem od ojca »paternoster« za »historyę ogólną". Ponieważ nie każdego szczęście to spotyka, obecne zaś szkolnictwo polskie pod zaborem rosyjskim do tej pory jeszcze nie obejmuje wszystkiej uczącej się młodzieży polskiej, więc... nadzieja nasza — niepłonna... X. Ign. Charszewski.

5. Otrzymaliśmy z Warszawy następującą odezwę, którą jako curiosum umieszczamy w »Pokłosiu«.

Koło Powiśla przytulisk niedoli dziecięcej1).

Do Zarządu.

Niniejszem mamy zaszczyt przesłać zaproszenie dla Pań z grona

 na majówkę w parku Młociny  2) około 10, 17 i 24 maja

i to z chwilą ustalenia się pogody, o czem będzie podane w pismach i afiszach. Gdyby która z Pań raczyła ofiarować łaskawie swój współudział przy jednym ze stolików w czasie zabawy, prosimy o jaknajwcześniejsze zawiadomienie Komitetu Zabaw (lokal tymczasowy: Nowogrodzka 46 m. 2), z podaniem nazwiska, jakie ma być wydrukowanem w pismach.

Mam nadzieję, iż W. P zechce poprzeć szczerze

nasze usiłowania (celem których jest otworzenie ochronki i większych »zagonków«) dla ubogich dzieci Powiśla.

Nadmieniamy, iż ofiary pieniężne przyjmuje skarbnik nasz....

Ofiary w naturze na »Zagonki i majówki« przyjmuje

Z Wysokiem poważaniem
Koło Powiśla przytulisk niedoli dziecięcej.

Za Zarząd.

Uroczyste poświęcenie Zagonków3) Czerniakowska 104 róg Wilanowskiej odbędzie się w niedzielę 17 maja o godzinie 5-tej. Prosimy o współudział wszystkich przyjaciół oświaty ludowej oraz szkoły.

Osoby pragnące poświęcić trochę wolnego czasu podczas uroczystości dla utrzymania w porządku przybyłą dziatwę4) i przy fo-

1) Trzy dopełniacze objaśniające obok siebie w jednym tytule! Powinno być: „Koło powiślańskie przytulisk dziecięcych".

2) tj. w parku młocińskim. 3) co to za „zagonki"?

2) po polsku: „utrzymanie w porządku przybyłej dziatwy".

VIII. 7. PORADNIK JĘZYKOWY 107

tografowaniu, zaś po poświęceniu przez lato dla pogadanek przy zagonkach5) raczą zgłosić się zawczasu do p

Wszelkie siły artystyczne są6) o łaskawy współudział i o wczesne zawiadomienie.

1. SKARBONKA.

(„Przyczynek do słownictwa gwarowego", głównie z Kociewia (p. dyalekty
zachodnio-prus. Nitscha)

Cyłgać: co tak cyłgasz (nalewając wodę lub co innego) tym garnuszkiem, zamiast wziąć szkopka (aby prędzej poszło), więc drobno i niesporo nabierać; cyłga rzecz, z tego, a stąd cyłgielcoś od cyłgi, cząstka jej; dla znanego niedopuszczenia powtarzania (dźwięczność) ł i 1 = cyrgiel, l. m. cyrgle czy też przedłużone cyrgiele t. j. jakieś drobiazgowe, żmudne zajęcia, powstrzymywania nic nie znaczące, a nie ceregiele (por. słow. warsz.; z Ziererei, a może prędzej Zirkelei). (Wywód niejasny. Red.).

Tegoż pochodzenia jest niezawodnie cergiel (słow. gwar.) = tasiemka, obszywka t. j. podług cyłgać bliżej objaśniając, coś nieznacznie się przeciągającego, przedłużającego \\'cyrgiel 1. robak toczący drzewo pod korą t. j. moim zdaniem nieznacznie a przeciągle pracujący. 2. próchno drzewa (= wyrób nieznacznie i długo sprawiony).

Dursnąć — szturchnąć (szturnąć na Kociewiu): tak spała w kościele, żem ją dursnęła — dursnął go w kark (trzymającego głowę nad wodą), że mu się głowa zamaczała (dursać — słownik ma od tego niezawodnie durslać (por. pérlić, parlić pewnie gdzieindziej od parzyć, ciurlać od ciurać (słow. ich nie ma) mętlić od mącić i t. p.) durslać, utworzone jak tu podane i i. tegoż znaczenia, znaczyłoby nieznacznie szturchnąć, piknąć; od tego durslak t. j. nieznacznie, słabo przepychający, przebijający, [nie z niem. Durchschlag (por. słown.)].

Durs: dał mu dursa w piersi, t. j. pchnął go kułakiem (słow. nie ma), zgrub, z tego durch (por. włoch z włos, noch z nos i in.), stąd durch, durchem = ciągle itd. (por. słow.) t. j. podług durs, niejako na przebój, na nic niezważając, bo nieznośnie dużym naprzykrzającym się (takie znaczenie mają te na niejako drwiące —ch—

5) Całe niezrozumiałe!

6) tj. „Artystów prosimy" lub uprasza się“.

108 PORADNIK JĘZYKOWY VIII. 7.

przemieniające na końcu) parciem, uderzeniem czyniący, więc na pewno nie z niem. durch, które nadto wcale lepiej namby tego nie wyjaśniło.

Już z tego widzimy, jak to niejeden wyraz nieznany wiele nam wyjaśni i odwiedzie ku pociesze od zapożyczania się u obcych dlatego, że go nie znamy. Ks. K.

1. ROZMAITOŚCI.

Mowa polska na Litwie.

(Z „Dziennika wileńskiego" r. 1908. nr. 13. 17. i 28).

1. Kilka dni temu miałem możność »wpaść do śmietanki" polskiej na Litwie.

Byłem szczęśliwy, że ja, marny szlachetka-demokrata i nic więcej, mogę się ocierać o sławne rodowe korony i herby błyszczące znanych działaczy społecznych.

Godziny te, które spędziłem w tem" otoczeniu, nie poszły na marne; długie rozmowy i spory, naturalnie polityczne, oświetliły mi wiele spraw, przekonały o dobrej woli i ofiarności tych ludzi dla kraju.

Słowem uprzedzenia moje demokratyczne do »Panów« mocno się zachwiały, poglądy moje polityczne posunęły się na prawo.

A jednak.... Było tam jednak coś, co mię bolało i dziś jeszcze boli, skargą zaś mej duszy chcę się z ogółem naszym podzielić, bo to jakoś lżej bywa, gdy człek się wyspowiada.

Zaczynam. Dobrze wychowani, mili, grzeczni, rozważni, nawet patryoci, owi Panowie poza ogólną rozmową, gdy się zwracali sam na sam do siebie, najczęściej udawali mężów stanu z nad Sekwany. Słysząc mowę obcą z ust Polaka do Polaka, pytałem siebie: poco to? czy to ton, czy zwyczaj przestarzały poleca nam to umiłowanie dźwięków obcych?

I gdybyśmy jeszcze we własnej mowie byli jak w domu. Gdzież tam! Rozmawiano, spierano się, dowodzono i co krok popełniano błędy językowe polskie. Miałem już nie śmietankę, jeno — twaróg prawdziwy. Barbaryzmy polskie zepsuły mi nastrój — i, im więcej słuchałem, tembardziej mi jakoby ciernie wbijały się do mózgu. Właśnie dziś z tego skarbu zaczerpnąć chcę na dowód, jak daleko zabrnęliśmy w czuwaniu nad czystością mowy polskiej na Litwie.

Oto są najgrubsze szczupaki, które zdołałem przy okazyi wyło

VIII. 7.

PORADNIK JĘZYKOWY

109

wić: gubernski — zamiast gubernialny, słuchy — pogłoski, znaczy się — oznacza, przybierałem się — zamierzałem, musi być — zapewne, jakby to nie było — jakkolwiek, znosić się — porozumiewać się, przyszłem — przyszedłem, te biuro, te pismo — to biuro, to pismo, zakryć — zamykać, przychodziło się — wypadało, czem gorzej, tem lepiej — im gorzej, tern lepiej, zesłać się — powołać się, tej systemie — temu systemowi, powiestka — wezwanie i t. p.

Te mniej więcej bardziej krzyczące poszczególne wyrazy obiły się o uszy moje.

Szyk zdań, akcent — najczęściej nie polskie; zanik zupełny dźwięków ć, ź, ś, ą, ę.

Słuchałem i myślałem, co też się stanie z tą mową polską w ustach rzesz ludowych, jeżeli śmietanka, jeżeli ludzie wykształceni, przewodnicy ludu, tak zatracili poczucie ducha polskiego w mowie ojczystej ?

Cóż robić?

- Uświadamiajmy się nawzajem, prostujmy błędy nasze — tylko z miłością. Winni i przyłapani nie obrażajmy się za przestrogi. A wtedy, kto wie, czy nie wypielęgnujemy znowu na Litwie — Mickiewiczów. S. Bogorja.

1. W artykule pod tytułem »Mowa polska« w No 13. »Dziennika« p. Bogorja zgorszył się mową »dobrze urodzonych" i «Jaśnie Wielmożnych« — nawet takich, którzy się mają za dobrych Polaków-patrjotów. Że mowa nasza w kraju zabranym uległa znacznemu skażeniu, że nasiąkła rusycyzmami — to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Źle mówimy i piszemy wszyscy, aczkolwiek w nierównej mierze.

Najgorzej mówią ci, którym bądź z natury ich zawodu, bądź z innych przyczyn wciąż wypadało ocierać się o rozmaite urzędy, potem ci, którzy pokończyli szkoły w Rosji, a nie czuwali dostatecznie nad sobą lub nie bywali w polskich towarzystwach, wreszcie ex-wojskowi (od prostego żołnierza do p. generała włącznie). Lud polski po miastach i po wsiach mówi dużo poprawniej od ćwierć, pół i nawet całej inteligencji, naturalnie zachowując pewne właściwości gwarowe, które wszakże nie mają nic wspólnego z wtrętami i barbaryzmami obcemi. Kobiety wszelkich klas mówią lepiej niż mężczyźni.

W liście swoim p. Bogorja obrusza się na rozmowę »śmietanki" w języku francuskim, przytacza jednak nie galicyzmy, lecz najpospolitsze rusycyzmy. Skądby można wnosić, iż »śmietanka« za swój domowy język uważa francuski, z obcych zaś języków zna

110

PORADNIK JĘZYKOWY

VIII. 7.

cznie lepiej posiada rosyjski, niż polski. Tamtego bowiem uczyła się w szkole i w praktyce życiowej po różnych kancelarjach, urzędach, z rozmaitych pism urzędowych i nieurzędowych, z »powiestek«, polskiego zaś »na kuchni" od »przysługi«, albo od «zwoszczyków". Te znów warstwy z pośród naszego ludu miejskiego najmniej właśnie kwalifikują się do nauczania czystej mowy polskiej.

Bardzo często popełniamy błędy tylko przez pospiech, po chwili spostrzegamy się, ale już »słówko wyleciało". Jednakże nieraz bywa i tak, zwłaszcza gdy mowa o kwestjach zawodowych (fachowych) — że kilka i kilkanaście osób zebranych nie wie jak się ma wyrazić po polsku. Niedawno np. brałem udział, tu w Wilnie, w zgromadzeniu, złożonem z 20 przeszło osób, z pośród których wszystkie pokończyły szkoły średnie, większość zaś — wyższe zakłady naukowe ; zgromadzeni dość długo biedzili się nad tem, jak oddać po polsku: «aprawdatielnyje dokumienty". Gdy jeden z obecnych przypomniał sobie wreszcie, iż ma być «dowody usprawiedliwiające" wyrażono jeszcze co do tego pewne wątpliwości. Przykładów takich mamy co niemiara.

Jakież lekarstwo na tę chorobę?

Pan B. podaje w końcu listu środek dobry, ale zdaniem mojem, zbyt ogólnikowy i nie zawsze wystarczający.

Jednocześnie należałoby jak najszerzej rozpowszechniać wiadomość, iż w Tarnowie (Galicya) wychodzi miesięcznik p. n. "Poradnik Językowy", którego przedpłata wynosi rocznie w Warszawie 10 złotych polskich, na prowincyi 12 złp. W Wilnie prenumerując w księgarniach, można mieć za 11 złp. (1 rb. 65 kop.). Pisemko to pod redakcją p. Romana Zawilińskiego, obecnie dyrektora gimnazjum w Tarnowie, ukazuje się od r. 1901 i za ten przeciąg czasu podało mnóstwo błędów i naszych i specjalnie »galicyjskich«. W wątpliwościach zaś administriacyjno-prawniczych może wiele dobrych usług oddać: «Słownik rosyjsko-polski" — opracowany przez p. Bolesława Ślaskiego i wydany w Warszawie w r. 1906. Kosztuje trzy złp.

Posiadamy nadto 6 dziełek specyalnie błędom językowym poświęconych. Nie wspominając dawniejszych (rozpoczął je Skobel w r. 1872), przytoczę tylko dwa najświeższe : prof. Passendorfer: Błędy językowe, wydanie 2-gie, Lwów 1904 (uwzględnia bardziej stosunki galicyjskie) i p. Ant. Krasnowolski: Najpospolitsze błędy językowe itd. W wydawnictwie «Książki dla wszystkich" Nr 123, Warszawa.

Niżej podpisany wreszcie przygotowuje do druku: 1) Słownik najpospolitszych rusycyzmów w mowie polskiej na Litwie i 2) Słownik rosyjsko polski dla uczącej się młodzieży. Obadwa będą jak najtreściwsze i jak najtańsze.

VIII. 7. PORADNIK JĘZYKOWY 111

Na lekach więc nie zbywa, należy tylko o nich wiedzieć, a co najważniejsza chcieć ich używać. «Dziennik Wileńskie nie poskąpi zapewne miejsca na tygodniową rubrykę zapytań i odpowiedzi: »0 czystość mowy polskiej«. L. C.

1. Język jest drogocennym skarbem narodu, łącznikiem oraz wyrazicielem odrębności narodowej. Skoro naród zatraci te skarby, niezawodnie zatracić musi swą odrębność.

Obowiązkiem przeto każdego obywatela stać na straży mowy ojczystej i baczyć pilnie, aby ta mowa nie była zachwaszczona rozmaitemi naleciałościami, aby była czystą, jak woda źródlana.

Tymczasem śmiało rzec można, iż mało u nas o tem się myśli, a robi się daleko mniej.

Dość porozmawiać z inteligencją naszą, jak miejską tak i wiejską! Jeżeli chcesz być przekonany, czytelniku, o czystości mowy, racz wejść w pogawędkę z pierwszym lepszym ziemianinem. Skoro ów zauważy, że ma przed sobą »inteligenta« zaraz cię zasypie obcymi wyrazami i całemi zdaniami. Gdy zwrócisz uwagę, iż nie wszystko rozumiesz i że szafować obcemi wyrazami jest rzeczą zbyteczną, ponieważ mamy swoje własne wyrazy, nie mniej dźwięczne i plastyczne od obcych, bądź przekonany, czytelniku, że na stronie pod twym adresem padnie takie zdanie : »A to skończony prostak i głupiec".

Zdarza się też słyszeć, jak zaściankowy gospodarz-szlachetka szafuje cudzoziemczyzną w naiwny i humorystyczny sposób przekręcając wyrazy i zdania.

Napróżnobyś starał się przekonać go.

— Ha, czytałem w gazecie — odpowie. Skoro pisarz użył w gazecie jakiegoś obcego zdania lub wyrazu, w pojęciu takiego jegomościa wyraz ów musi być bardzo »mądrym«. Więc pakuje go wszędzie, choć najczęściej nie trafnie. Ale mniejsza o to. W każdym razie jakoś to wygląda ładniej. Nie można powiedzieć, aby i nasi dziennikarze nie lubili upiększać swych artykułów »kwiatkami« cudzoziemskimi.

Słusznie więc w jednym z numerów »Gońca« w artykule: «Nieco o czystości języka« poruszono tę sprawę ; słusznie też niedawno w «Dzienniku Wileńskim « zwracano uwagę na braki i wady mowy naszej, zwłaszcza tu na Litwie. Przytaczano rady i wskazywano sposoby tymczasowe dla usuwania złego. Łącząc się całkowicie z wyrażonemi tam poglądami, dodam od siebie, iż naprawdę nieodzowną jest rzeczą, aby społeczeństwo poważnie pomyślało o tak ważnej, nie cierpiącej zwłoki sprawie, dla wielu drobiazgowej

112

PORADNIK JĘZYKOWY

VIII. 7.

może, i postarało się wszelkimi możliwymi środkami plenić te chwasty, które tak głęboko zapuściły korzenie w mowę naszą...

Niepodobieństwem jest za jednym zamachem usunąć to, co stało się niemal zwyczajem. Tak. Nie ulega wątpliwości, iż człowiekowi trudno jest wyzbyć się pewnych nawyknień, a tembardziej samemu osądzać swe braki, ale mojem zdaniem, przy dobrej woli i przy traktowaniu sprawy czystości języka, nie jako sprawy osobistej, lecz obchodzącej całe społeczeństwo, można stopniowo usuwać te naleciałości. Jednym jeszcze oprócz wskazanych już środków powinno być wzajemne poprawianie i zwracanie uwagi w mowie potocznej, a również i w piśmiennictwie. Oczywiście potrzeba wyzbyć się pustej pyszałkowatości i mieć więcej wyrozumiałości. Nie należy więc uwagi postronnej osoby uważać za ubliżenie godności osobistej, jak to często się zdarza, zwłaszcza wśród ludzi, jak to mówią, zaściankowych poglądów. Niekiedy stąd wynikają wprost gorszące sceny, których niejednokrotnie byłem świadkiem.

Otóż powtarzam raz jeszcze, iż potrzeba w tem więcej wyrozumiałości i rozsądku. Każdy dobrowolnie powinien włożyć na siebie obowiązek obywatelski strzeżenia mowy ojczystej i pełnienia owego obowiązku po obywatelsku.

Wit. Radziwiłłowicz.

1. Korespondencya Redakcyi.

P. B. Ślaskiemu w Warszawie. Umieszczone w tym numerze. O wykaz błędów w »Instrukcyach« proszę; o ile bedzie można umieszczę w całości.

TREŚĆ : I. Z Badań nad językiem polskim przez K. Nitscha. — II. Zapytania i odpowiedzi. — III. Pokłosie przez ks. Ign. Charszewskiego. — IV. Skarbonka przez ks. K. — V. Rozmaitości (Mowa polska na Litwie). — VI. Korespondencya Redakcyi. —

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny; Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.